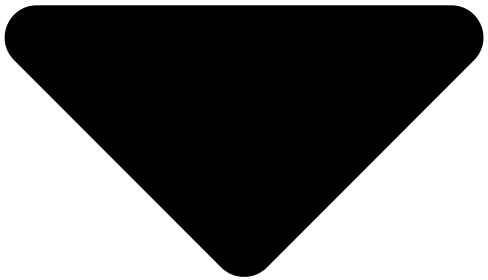
Posłuchaj

()

W sumie to ciekawe, że zepsute czasy Renesansu w przededniu reformacji wydały akurat w Polsce dwóch święty: Władysława z Gielniowa (zm. 1505) i Kazimierza Królewicza (zm. 1484). Więc stan Kościoła nie był aż tak opłakany, skoro występowali w nim święci, zatem inaczej niż po 1962 roku.

(Żył około roku Pańskiego 1505).



Copyright Mavientura Projects e.K> 20-go Września. Żywot błogosławionego Władysława z Gielniowa. | 2

Błogosławiony Władysław był rodem z Gielniowa, małego miasteczka dyecezyi Gnieźnieńskiej. Przyszedł na świat roku Pańskiego 1440, z rodziców stanu mieszczańskiego, którzy sami pobożni i jego od dzieciństwa w bojaźni Bożej chowali. Na Chrzcie św. miał nadane imię Jana.

Oddany do szkoły miejscowej, odznaczył się nadzwyczajnemi zdolnościami. To skłoniło jego rodziców, że chociaż dla ich niezamożności z trudnością im to przyszło, wysłali go do Akademii Krakowskiej, niedawno wtedy założonej. W niej nasz młodzieniec spotkał się z świętym Janem Kantym i świętym Szymonem z Lipnicy, z którymi już odtąd w stosunkach ścisłej przyjaźni przez całe życie zostawał. Tam pilnie ćwiczył się w naukach, nie opuszczając wcale ćwiczeń pobożnych, do których od najmłodszego wieku był wprawiony. Codziennie przed udaniem się na kursa akademickie miał zwyczaj słuchać Mszy świętej, a co mu tylko od nauk zbywało czasu, ten przepędzał w kościele. Prócz kilku pobożnych młodzieńców towarzyszy swoich, których i przykładem i słowem do cnoty zagrzewał, nie miał innych stosunków jak tylko z niektórymi zakonnikami, u których przebywał najchętniej, gdyż i jego Pan Bóg łaską Swoją do życia zakonnego powoływać raczył.

Po świetnie ukończonym zawodzie uniwersyteckim, otrzymawszy stopnie naukowe, postanowił świat opuścić, lecz jeszcze wahał się do jakiego zgromadzenia ma wstąpić. Pod tęż porę Jan Długosz, kanonik krakowski, powracając z Rzymu, gdzie sprawował urząd posła królewskiego, uprosił był i przywiózł z sobą do Polski świętego Jana Kapistrana, który świeżo we Włoszech wprowadził był w Zakonie świętego Franciszka Serafickiego najściślejszą reformę. Przybywszy do Krakowa, toż samo i w Polsce uczynił i tak mu Pan Bóg w tem błogosławił, że po kilku miesiącach jego tam pobytu, wskutek kazań jakie miewał, ze samej Akademii Krakowskiej stu ośmdziesięciu młodzieży do Zakonu przez niego reformowanego wstąpiło. W tej

liczbie był i święty Władysław, a że klasztor krakowski przepełniony był zakonnikami, odesłano go do Warszawy, do klasztoru tejże reformowanej reguły, co tylko przez księżniczkę Annę Mazowiecką ufundowanego. Wstąpił do nowicyatu w dzień świętego Piotra w Okowach, przybierając imię Władysława.

Od tej chwili rączym krokiem szedł po drodze doskonałości zakonnej. Naśladując świętego Antoniego pustelnika, co tylko w innych dobrego upatrzył, sam starał się to spełniać. Świętą cnotę czystości, którą nieskalaną przyniósł ze świata, strzegł jak najpilniej, martwiąc ciało i zmysły na wodzy trzymając. Ślubowi posłuszeństwa wierny, w najmniejszych rzeczach woli swojej nie miał, a przełożonym jakby woli samego Boga się poddawał. Ubóstwo zachowując, nie tylko niczem zgoła rozporządzać sobie nigdy nie pozwalał, lecz i wiele z tych rzeczy, których zakonnikowi nawet w całej ścisłości reguła Braci Mniejszych zachowana używać dozwala, sobie odmawiał. Słowem od pierwszego dnia nowicyatu tak wszystkich i najstarszych braci w doskonałości wyprzedził, że dla całego zgromadzenia stał się najwyższym wzorem świętego Zakonnika.

Wyświęcony na kapłana, z wielką gorliwością zajął się głoszeniem Słowa Bożego, do czego przełożeni niezwłocznie go przeznaczyli. A lubo każde swoje kazanie zaczynał od tego tekstu: Jezus Nazareński, Król Żydowski, z tego jednak jednego źródła wyprowadzał najzbawienniejsze dla słuchaczów nauki. Ażeby wiernych zagrzewać do czci i miłości Przenajświętszego i Najsłodszego Imienia Jezus, na wzór świętego Bernardyna Seneńskiego, toż Imię jak najczęściej w kazaniach powtarzał, a nawet wypisane na tablicy wielkiemi literami z ambony ludowi okazywał. Dla pobudzenia ludu do nabożeństwa, pisał wierszem różne pieśni nabożne i po kazaniu je ze zgromadzonymi śpiewał. Ułożył Koronkę z rozmyślaniami tajemnic życia

Pana Jezusa i Maryi Najświętszej, przeplataną rzewnemi modlitwami, a którą nawet Papież Paweł V odpustem zupełnym obdarzył.

Pragnąc Władysław w tym to głównie zawodzie służyć Panu Bogu, bo mu w nim Pan Bóg wielce błogosławił, starannie unikał, aby go jaki urząd w Zakonie nie spotkał. Wszakże dla wysokich cnót zakonnych, bracia pomimo jego wypraszań się usilnych nie tylko wynieśli go na urząd przełożonego i to niejednokrotnie i po różnych klasztorach, ale i zarząd całej prowincyi mu powierzyli i pięć razy z rzędu na tę godność go wybierali. Spędził też na niej lat piętnaście, z niewymownym Zakonu całego pożytkiem i zbudowaniem wiernych. Prowincya jego już wtedy dwadzieścia cztery liczyła klasztory, a niektóre bardzo jedne od drugich odległe. Wszystkie jednak i to co roku, pieszo zwiedzał, podróże te bez grosza, o żebranym chlebie odbywając. A nawet dwa razy do Rzymu tymże sposobem chodził, raz na kapitułę generalną, drugi raz dla obrony braci zakonnych przed Stolicą Apostolską, przez nienawistnych ludzi oczernionych. Wskutek tego przywrócił Zakonowi swojemu znieważonemu sławę, a niecni oszczercy klątwą Papieską ukarani zostali. Podczas prowincyalstwa swojego ułożył dla prowincyi ustawy tak właściwe i mądre, iż je kapituła generalna, drugi raz we Włoszech roku Pańskiego 1498 odprawiona, dla całego Zakonu przyjęła.

Za jego czasów Aleksander, królewicz Polski, wnuk Władysława Jagiełły, rządził księstwem Litewskiem. A że tam w wielu częściach kraju pogaństwo jeszcze istniało i dla małej zaś liczby kapłanów katolickich szerzyło się coraz dalej, przeto książę, spowodowany rozgłosem świętobliwości Władysława i jego braci, udał się do niego z żądaniem, aby mu z swego Zgromadzenia posłał zdolnych i żarliwych kapłanów do oparcia się szerzącemu złemu w krajach jemu podległych. Chętnie przyłożył się do tego błogosławiony Władysław: wysłał na Litwę kilku świętobliwych Ojców, którzy najprzód osiadłszy w

Połocku, stamtąd Misyę odprawiali po najdzikszych częściach Litwy, a Bóg dobry pracom ich pobłogosławić raczył, gdyż po pewnym czasie około dwu tysięcy dusz nabyli Kościołowi.

Kiedy w miasteczku Skępe, w dawnej ziemi Dobrzyńskiej a dzisiejszej Gubernii Płockiej położonem wskutek objawienia się Matki Bożej, pewien bogobojny szlachcic założył mały klasztorek dla Ojców Bernardynów, a Władysław przybył do niego z kilku braćmi, aby ich tam osadzić, znalazł ku temu wielkie przeszkody, pochodzące głównie od plebana miejscowego, najnieprzychylniejszego Zakonowi. Chcieli bracia odstąpić tej fundacyi, lecz Władysław upewnił ich, że wkrótce główny ich przeciwnik stanie się jednym z ich największych dobrodziejów. Tymczasem pleban nie przestawał powstawać na błogosławionego Władysława i jego towarzyszy, i gdy razu pewnego słyszał ludzi opowiadających, że podczas gdy Ojcowie w kaplicy Matki Bożej śpiewali o północy Jutrznię, słyszeć się dały Anielskie śpiewy, rzekł z gniewem: „Nie Anielskie to śpiewy, lecz dyabłów i wilków piekielnych wycia wtórują tym mnichom.“ Co większa: stojąc tedy przy tej kaplicy, nogą w nią uderzył z pogardą; lecz w tejże chwili kara Boża go spotkała, gdyż rażony nagłą śmiercią padł nieżywy na ziemię. Dowiedziawszy się o tem Władysław, pomodlił się do Najświętszej Panny za nieszczęsnego zmarłego, który powrócił do życia, grzechu swojego szczerze żałował, zakonników pokornie przeprosił i odtąd według przepowiedni błogosławionego sługi Bożego stał się już na zawsze ich największym przyjacielem i dobroczyńcą.

Kiedy za Jana Alberta w roku 1499 niezliczone hufce tureckich i tatarskich wojsk zalały Polskę, mieczem i pożogą niszcząc okolice do których wkraczały, Władysław nakazawszy w całej prowincyi zakonnej posty i nabożeństwo, sam obiegał miasta i wioski, a gorliwemi kazaniami pobudzał lud do modlitwy i pokuty, przykładem swoim i duchowieństwo świeckie do tego

zachęcając. Ułożył wtedy krótką, następującą modlitewkę, i tę, ile mógł rozpowszechniał: „Jezu Nazareński, królu Żydowski! powstań i zetrzyj barbarzyńskie narody, a daj zwycięstwo chrześcijańskiemu ludowi, aby wielkiego Boga potęgę wysławiał na wieki.“ Sam zaś pomnożył sobie różnych umartwień ciała i postów, a niekiedy noce całe na modlitwie przed ołtarzem Matki Bożej spędzał. Pan Bóg wszystkich tych modlitw wysłuchać raczył. Zesłał wczesną i nadzwyczaj ostrą zimę, która pohańców w obozach zaskoczywszy, zniszczyła do szczętu i od klęski kraj nasz uratowała.

Za każdą kapitułą zakonną wypraszał się Władysław od dalszego sprawowania urzędu prowincyalskiego, na który go ciągle obierano. Ale tego od wielce miłujących go Ojców i braci nie otrzymał, aż kiedy już zwątlony nie tylko ciężką pracą lecz i wiekiem, do niejakiego wytchnienia miał prawo. Gdy więc uwolniono go od tego ciężaru, dano mu do wyboru klasztor, w którymby chciał zamieszkać i towarzysza do posługi. Lecz Władysław na to odpowiedział: „Za łaską Bożą, od kiedy jestem w Zakonie, w niczem własnej woli nie miałem, pozwólcie abym jej nie miał i blizkim będąc już śmierci. Niech Ojcowie przeznaczą mnie gdzie się im podoba, jeszcze czuję w sobie dość siły do służenia Zakonowi.“ Przeznaczono go wtedy na przełożonego a zarazem i kaznodzieję warszawskiego klasztoru. Zajął się tymi dwoma obowiązkami, jakby tylko co do Zakonu wstąpił i zaczynał mu służyć. Gdy nadszedł Post Wielki, odbył go z większą jeszcze jak zwykle surowością. W Wielki Piątek miał kazanie, na którem wszystkich słuchaczy do rzewnych łez pobudził nad Męką Pańską, o której z przedziwnem a świętem uniesieniem mówił. Gdy nadszedł do szczegółów biczowania Pana Jezusa, zwróciwszy się do obrazu, na którym tajemnica ta wyrażoną była, powtarzając te słowa: „O! Jezu! Jezu mój kochany!“ wpadł w zachwycenie i w oczach całego ludu w powietrze nad kazalnicą wyniesiony został. Wyszedłszy z tego stanu, omdlał, tak że już skończyć kazania nie mógł a zakonnicy musieli go zanieść do celi. Od tej chwili już tylko albo modlił się, albo dawał braciom najzbawienniejsze nauki, lub z

odwiedzającymi go mówił o Bogu. Czując się coraz słabszym, przyjął ostatnie Sakramenta święte i spokojnie zasnął w Panu roku 1505.

Pochowany został na środku chóru Ojców Bernardynów warszawskich, pod tem miejscem, gdzie się pali lampa przed Przenajświętszym Sakramentem. Lecz w roku Pańskim 1572 Arcybiskup Karnkowski, będąc w Warszawie miał objawienie, w którem błogosławiony Władysław polecił mu w Imieniu Pana Boga, aby zwłoki jego na właściwszem miejscu umieszczone zostały. Przeniesiono je więc z wielką czcią i przy uroczystym obchodzie, na którym król Zygmunt August był obecny, złożono po prawej stronie wielkiego ołtarza, gdzie dotąd zostają w osobnej kaplicy. Przy grobie jego wiele zaszło cudów, wskutek czego Papież Benedykt XIV wpisał Władysława w poczet Błogosławionych i jednym z głównych patronów Polski i Litwy ustanowił.

Nauka moralna.

Jakiej to żywej wiary były czasy, w których kazania świętego Jana Kapistrana, jak to czytałeś w niniejszym żywocie, pociągnęły do Zakonu wraz z nim kilkudziesięciu akademików krakowskich, stanowiących kwiat ówczesnej młodzieży. Widząc jak pod tym względem inne są czasy, w których żyjemy, módlmy się gorąco, aby tamte wróciły i o to głównie udawajmy się do pośrednictwa Patronów kraju naszego.

Jednym zaś z najpotężniejszych środków do obudzenia w sercach naszych gorącej miłości Boga i prawdziwej pobożności jest rozpamiętywanie Męki Zbawiciela. Tam się uczymy, jak bardzo Bóg umiłował świat, jak wielkiem złem jest grzech, który aby zmazać, potrzeba było męki i śmierci Boga-Człowieka. Tam także uczymy się, jak bardzo powinniśmy czuwać nad sobą, aby nie zmarnować tych skarbów łask, które nam Pan Jezus męką i śmiercią Swoją wyjednał.

Modlitwa.

Boże, któryś błogosławionego Władysława obdarzając wysoką doskonałością zakonną, jasnym świecznikiem w Kościele naszym uczynił, spraw miłościwie, abyśmy za jego przykładem, we wszelkich cnotach wzrostu nabierali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem wraz z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go września wigilia świętego Mateusza, Apostoła i Ewangelisty. — W Rzymie męczeństwo św. Eustachego, żony jego Teofisty i dwóch synów Agapita i Teofista. Za cesarza Hadryana porzucono ich dzikim zwierzętom na pożarcie; wyszli

jednak z tego bez jakiejkolwiek szkody; później zamknięto ich w rozpalonym byku żelaznym i w ten sposób ofiarowali życie swe za Chrystusa. — W Cyrikus nad Proponcyą dzień zgonu św. Fausty, Dziewicy i św. Ewilazyusza, Męczennika za cesarza Maksymiana. Ewilazyusz, będąc jeszcze kapłanem pogańskim, kazał dziewicy chrześcijańskiej, aby ją zawstydzić, obciąć włosy zupełnie przy skórze; potem rozkazał rozciągnąć ją na torturach; wreszcie chciał ją dać przepiłować na dwoje. Gdy jednak siepacze nic jej uczynić nie mogli, zdumiał wielce i uwierzył. Dlatego kazał go cesarz także okrutnie torturować, gdy tymczasem Faustę po nabiciu jej głowy i ciała gwoździami wrzucono do rozpalonego kotła. Wreszcie odeszli oboje, powołani głosem z Nieba, wspólnie do radości niebieskich. — We Frygii męczeństwo św. Dyonizego i Prywata. Także św. Pryska, poranionego najpierw uderzeniami sztyleta po całem ciele, zanim ucięto mu głowę. — W Perge w Pamfilii śmierć męczeńska św. Teodora i matki jego Filipy z kilku innymi towarzyszami za cesarza Antonina. — W Kartaginie męczeństwo św. Kandydy, Dziewicy, której za cesarza Maksymiana porozdzierano okrutnie całe ciało. — Również męczeństwo św. Zuzanny i Marty, z których pierwsza była córką kapłana pogańskiego Artemiusza. — Tego dnia uroczystość świętego Agapita, Papieża, którego świętość potwierdziło świadectwo św. Grzegorza Wielkiego — W Medyolanie uroczystość świętego Glyceryusza, Biskupa i Wyznawcy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related